Nr. 35. We Lwowie, — Niedziela dnia 12. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 11. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu przedl. Izby posłów interpelował Plener w sprawie ustawy sanitarnej, uchwalonej przez sejm czeski. Pernerstorfer urguje, aby rząd wniósł projekt w sprawie utworzenia Izb robotniczych, poczem przyjęto jednogłośnie prowizoryczny traktat handlowy z Niemcami, tudzież międzynarodową konwencję o telegrafach podmorskich. Nastąpiła rozprawa nad odpowiedzią ministra handlu na interpelację co do grożącej kopalniom węgla w Styrji ruiny z powodu refakcyjnej polityki kolei Północnej. Przemawiali: Derschatta, Pattai, który wśród hucznych oklasków skrajnej lewicy wygłosił piorunującą filipikę przeciw żydowskim wielkim kapitalistom, i Heilsberg. Ten przypomniał historję upaństwowienia kolei Północnej i rozwodził skargi z powodu eksploatacyjnej działalności tej kolei.

Komisarz rządowy, szef sekcyjny Wittek starał się jurydycznie usprawiedliwić udzielenie refakcyj Lariszowi i Rotszyldowi. Następnie miał Steinwender długą mowę, zbijając Witteka i wykazując szkody, wynikłe z nieupaństwowienia kolei Północnej; ludność austrjacka wskutek tego długo jeszcze cierpieć będzie. Przemawiał jeszcze Matscheko, poczem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie we czwartek.

Rozprawą w Izbie posłów nad traktatem handlowym z Niemcami zajmują się równocześnie organa hr. Kalnokiego i Taaffego w sposób godny uwagi. *Frmdbltt.* wykazuje, że z obozu lewicy trzy sprzeczne nawzajem ozwały się poglądy. Jedni żądali zapisania przymierza z Niemcami do ustaw austrjackich, drudzy żądali unii ekonomicznej z Niemcami, inni znowu obstawali przy przy polityce ceł ochronnych i samoistności ekonomicznej.

„Jeżeli już — dodaje *Frmdbltt.* — ta rozterka opinii smutny widok przedstawiała, to wcale potępić należy, gdy np Knotz takiego aktu wszechświatowej wagi nadużywa do szczwań narodowościowych, a p. Bareuther dla widoków stronnictwa do wycieczek przeciw hr. Taaffemu. Dzisiaj wielbi p. Bareuther hr. Andrassego, ale w r. 1878. należał do tych, którzy w delegacji odmawiali funduszów na jego politykę.

„Traktat przymierza z d. 7. października 1879., jest instytucją stałą, opartą i postawioną w sercu Europy, nie na stosunkach stronnictwa, na chwiejnym gruncie zmieniających się większości, ale na mocarstwowem obu państw stanowisku, i na tej wykazanej dowodnie przez ks. Bismarka konieczności, aby swoją wagę i bezpieczeństwo zachować w zupełności. Więc nie uchodzi instytucję tę wygrywać jak kartę przeciw jakimś frakcjom Rady państwa (Słowianom) lub przeciw gabinetowi Taaffego, robić z niej narzędzie dla potrzeb wewnętrznych. Nietylko Niemcy, ale także Węgrzy i wszystkie ludy monarchii stały się przez ten sojusz uczestnikami pokoju i praw Europy, i należało uważać to raczej za powód do złagodzenia rozgoryczenia narodowościowego w obrębie naszych granic państwowych, zamiast nią się lubować".

Za „wielką przeto zasługę" poczytuje *Frmbltt* p. Chlumetzkiemu, że „dobitnie wystąpił przeciw wyzyskiwaniu sojuszu z Niemcami do demonstracyj parlamentarnych". — Nie pierwszy to raz, że p. Chlumetzky umizga się do rządu, i że organa półurzędowe przedstawiają go jako męża, godnego, aby znowu wstąpił do gabinetu.

Stara *Presse* powiada: „Opozycja nasza przedstawia naszą politykę wewnętrzną jako antiniemiecką a więc sprzeczną z sojuszem monarchii z Niemcami. Jest to tylko dowód, że ci panowie zgoła nie rozumieją sojuszu austro-niemieckiego, jakkowielwiek już 9 lat istnieje. Jestto traktat międzynarodowy, niedający jednemu państwu żadnego prawa do mieszania się w wewnętrzne sprawy drugiego, z wyjątkiem spraw wojskowych, bo te dotyczą sojuszu. Co do Austro-Węgier mają Niemcy jeden tylko interes, tj., aby rząd tu był silny, stały, zaufanie budzący, ażeby go kłótnie w reprezentacjach parlamentarnych i poza niemi, w chwiejność nie wprowadzały i nie spychały go z prostej linii działania konsekwentnego w sprawach zagranicznych, tudzież aby mógł bez przeszkody i konsekwentnie pracować nad rozwojem siły zbrojnej."

Za usunięcie biustu cesarza na bankiecie studentów w Gracu, wydalono 5 studentów, a nadto jednemu profesorowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne; zachęcał on do stawienia oporu policji, gdy się rozejść kazała.

W skutek oporu rządu węgierskiego, zaniechał rząd austrjacki myśli oddania wyrobu wódek i likierów pod stałą kontrolę sanitarną.

Przedłużenie traktatów handlowych z Hiszpanią i Zanzibarem będzie w Radzie państwa jeszcze na bieżącej sesji wniesione.

W Poznańskiem przy wyborach do sejmu prowincjonalnego z powiatów pleszewskiego i jarocińskiego poniesiono klęskę przez opieszałość wyborców polskich. Ale rejencja unieważniła te wybory; przyjdzie więc do nowych. Z tego powodu pisze *Dzien. Pozn.*: „Mamy nadzieję, że na nowe wybory stawią się wszyscy uprawnieni do głosowania obywatele polscy rzeczonych powiatów i powetują tym sposobem klęskę, jaką przez opieszałość kilkunastu ponieśliśmy przy pierwszych wyborach. Wstyd byłby istotnie gdyby w obecnych czasach miał się który z obywateli polskich dla swojej wygody usuwać od spełnienia świętych i pierwszych obowiązków publicznych".

Komisja rajchstagu niemieckiego, jak wiemy, uchwaliła tylko, na dwa lata przedłużyć dotychczasową ustawę o socjalistach, odrzuciwszy tak obostrzenia rządowe, jak i łagodzące wnioski Windthorsta. Przeciw ekspatrjacji oświadczył się nawet książę Carolath, gdyż „bezpieczeństwo ojczyzny jest wtedy lepiej upewnione, jeżeli wydający się niebezpiecznymi ludzie w kraju przebywają. Obecność socjalistów w rajchstagu wcale nie jest nieszczęściem. Rzecznicy ostrych środków policyjnych snać niczego się nie nauczyli z historji".

Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, aby w każdym okręgu pułkowym utworzony został stały komitet doradczy z reprezentantów przemysłu i rolnictwa, któryby opiniował przy liwerunkach wojskowych.

Szwedzka Izba posłów uchwaliła 73 głosami przeciw 57 cło od pszenicy, żyta, jęczmienia, kukurudzy, grochu i bobu po $2^1/_2$ koron od cetn. metr.

Jak z Paryża donoszą, minister handlu zapewnia, że wystawa powszechna będzie d. 5. maja 1889 r. otworzoną.

Komisja wojskowa Izby posłów przyjęła wniosek ministra wojny o ustanowieniu pięciu jeneralnych inspektorów armii, którzyby lustrowali wojska, jakie w razie mobilizacji oddane będą pod ich komendę. Przyszli dowódzcy zapoznają się w ten sposób bliżej ze swemi wojskami.

Senzacje wywołały wywody byłego ministra marynarki Mahy'ego w komisji wojskowej o lichym stanie flot i wojennych portów francuskich. Kiedy jeden z deputowanych zawołał, że się takich rzeczy nie zdradza nieprzyjacielowi, odparł Mahy: „Nieprzyjaciel wie doskonale o wszystkiem, tylko Francja nie wie."

Berlińska *Kreuzztg.* pisze: „Z pewnego źródła dowiadujemy się, że lord Salisbury faktycznie powziął postanowienie zwiększenia eskadry angielskiej na morzu Śródziemnem celem ochrony angielskich i włoskich interesów. Fakt ten witamy z prawdziwą radością jako objaw, że angielski gabinet istotnie zamierza przystąpić do utrzymania niewzruszonego *status quo* na morzu Śródziemnem i udzielenia Włochom takiego poparcia, jakieby się okazało potrzebnem przy szeroko rozwiniętych ich wybrzeżach. We Włoszech przyjazne to stanowisko Anglii będzie obecnie tembardziej cenione, że zachodzi zawsze jeszcze ta możliwość, iż wskutek afery abisyńskiej włoska marynarka wojenna może być bardziej zaangażowaną, aniżeli chciał tego p. Crispi. Zajęcie odpowiedniego stanowiska przez Salisburyego w kwestji morza Śródziemnego daje naturalnie także miarę sympatyj, jakie londyński gabinet żywi dla potrójnego aliansu, dążącego do utrzymania europejskiego pokoju. Można niemal być pewnym, że zamiary niemiecko-austro-włoskiego przymierza odpornego z nadejściem krytycznego momentu zostałyby poparte nie tylko platonicznie przez Anglię, ale i jej flotę. Obecnie gdy parlament angielski się zbiera, będzie mieć lord Salisbury doskonałą sposobność przedstawienia rysu obrazu zagranicznej polityki, aby Europie, potrzebującej uspokojenia, dać cenną rękojmię utrzymania pokoju."

Z Rzymu donoszą: Minister wojny, odwołał 1120 ludzi z Afryki. — Parlament odroczony do 23. bm.

Budapester Tagblatt donosi z Belgradu, że jak słychać, tron króla Milana jest zagrożony. Jestto bąk wierutny.

W ostatnich czasach przybyło do Bukaresztu kilkunastu emigrantów bułgarskich, którzy bardzo ruchliwą rozpoczęli czynność. Policja rumuńska miała schwytać kompromitujące listy, wysłane przez nich do Warny i Ruszczuka, i wskutek tego rozkazała im opuścić Bukareszt w przeciągu dwóch dni.

Porta na mocy traktatu berlińskiego odmówiła żądaniu Czarnogóry, wydania aresztowanych z powodu awantury koło Burgas bandytów czarnogórskich.

Pol. Corr. donosi z Konstantynopola, że Porta istotnie zamierzała wysłać Kiazima baszę w specjalnem posłannictwie do Sofii, i że zamiaru tego zaniechała wskutek przedstawień, jakie poczynił ambasador rosyjski Nelidow.

Według doniesień prywatnych z Kairu miał wybuchnąć w Bejrucie konflikt między chrześcianami i mahometanami.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 9. lutego 1888.

(Posiedzenie Izby. — Rozprawa nad traktatem handlowym z Niemcami. — Wojna czy pokój?)

(oux.) Dzisiejsze posiedzenie Izby po największej części poświęconem było rozprawie nad traktatem handlowym między Austrją a Niemcami. Ponieważ mówili prawie wyłącznie członkowie skrajnej lewicy i klubu niemiecko-austrjackiego, rozprawa była nacechowana barwą polityczną.

Poseł Bareuther proponował „deputację cłową" między Austrją a Niemcami, polecając propozycję swoją, która w odpowiednich organach wiedeńskich przyjętą została sympatycznie, nader gorącemi wyrazami; poseł Menger również przemawiał za ścisłem połączeniem polityki handlowej Austrji z polityką handlową Niemiec, a pan minister handlu nie okazał się wprost przeciwnym tym oświadczeniom, choć wyraził zdanie, że przecież interesa handlowe Niemiec a Austrji pod tylu względami się różnią, że jak na teraz o urzeczywistnieniu podobnych zamiarów mowy być nie może.

Przywódzca opozycji, p. Chlumetzky, rozwodził się szeroko nad dobrodziejstwami, któremi obecna polityka zagraniczna Austrji obdarzyła nietylko Austrję ale i całą Europę. Wykazaliśmy już fakt jeden, świadczący o pewnego rodzaju tajemniczym stosunku pana Chlumetzkiego do ministra spraw zagranicznych, więc nie mamy potrzeby dziwić się temu kokietowaniu przywódzcy opozycji z panem Kalnokym. Podobne zjawiska nie są jednak w stanie ucieszyć nas.

Wobec takiego stanu rzeczy, hr. Hohenwart odstąpił od zamiaru przemówienia w Izbie i zaznaczenia stanowiska prawicy wobec rozprawy nad traktatem handlowym; wydawało mu się, że wystąpienie ze strony prawicy nie jest konieczne i potrzebne. Cóżby miał był odpowiedzieć na szumne deklamacje narodowców niemieckich, którzy zarzucając Czechom tajemną grawitację ku Rosji, a sami otwarcie ku państwu niemieckiemu grawitują? Do takiego rodzaju popisów retorycznych nikt wielkiej wagi nieprzywiązuje. To zaś, co mówili członkowie klubu niemiecko-austrjackiego, nie nadawało się do polemiki — wyjąwszy chyba wyżej wspomniane wywody p. Chlumetzkiego.

Znalazł się jednak ktoś, co protestował przeciwko zdaniom niektórym, wypowiedzianym przez posłów lewicy. Był nim poseł młodoczeski Herold, który po raz pierwszy wystąpił dziś z mową w Izbie. Mowa jego zawiera ustępy, z któremi cała prawica zupełnie się zgodzić może. Poseł Herold polemizował przeciwko dość wybitnie wypowiedzianym tendencjom podporządkowania Austrji pod hegemonię pruską; polemizował dalej przeciwko nieograniczonym pochwałom, użyczonym błogim skutkom przymierza austro-niemieckiego, wyrażał wątpliwość co do wartości przymierza — dla Austrji. Wbrew prawdziwym czy udanym przekonaniom lewicy, że Austrja jest i powinna zawsze pozostać państwem Niemieckiem, wskazał p. Herold fakt, że większość mieszkańców Austrji jest słowiańską, i że trudno w skutek tego pojąć, jakim sposobem Austrja ma być państwem wyłącznie germańskiem, jak tego pragną członkowie lewicy.

Gdyby p Herold był poprzestał na tych oświadczeniach, mowa jego byłaby wywarła lepsze jeszcze ważenie; ale zapuściwszy się pod koniec w szczegóły i wyrażając twierdzenia wątpliwej wartości, ułatwił tem samem przeciwnikom odpowiedź, która jednakowoż składała się po części ze „śmiechu i wesołości", więc zrzekła się argumentacji.

Jakie wrażenie wywołała mowa Bismarka w pojedyńczych częściach Europy, wiadomo. Pomimo jednak tego, że prasa niemiecka, angielska, nawet sam *Journal de St Petersburg* uważają pokój za prawdopodobniejszym o wiele od wojny, w sferach politycznych wiedeńskich uważają położenie nietylko za niezmienione ku lepszemu, lecz nawet za wielce naprężone. Więc i wystąpienia kanclerza niemieckiego, nosobienia rzekomo pokoju europejskiego, nieoddało nam pewności pokoju. Zkąd mamy się jej teraz spodziewać?

Bez echa.

Pomimo wszelkich usiłowań, ażeby potężną mowę ks. Bismarka jako stanowczo pokojową pojąć i wytłumaczyć, pozostała ona przecież bez silniejszego echa w kierunku pokojowym, szczególniej tam, gdzie go najbardziej wyczekiwano, tj. w Petersburgu.

Ogólny brak zaufania do sytuacji politycznej nie został wcale przełamanym. Giełdy są ciągle ponure; nie mają ochoty ufać nawet ks. Bismarkowi. Cokolwiek bądź wywołuje na nich spadek papierów. Jako ostatni powód podawano złe wiadomości z San-Remo, lecz w gruncie rzeczy jest to ciągła obawa wojny.

Köln. Ztg. każe sobie telegrafować z Petersburga, że „patrjotyczna postawa" ks. Bismarka wywarła tam silne wrażenie, że car, w najbliższem swem otoczeniu, miał się bardzo pochlebnie wyrażać o otwartości kanclerza i objawić wysoki szacunek dla jego osoby, że zatem należy się jeszcze ciągle dobrego skutku tej mowy spodziewać.

Tymczasem wiadomości nadchodzące z Petersburga do Wiednia mówią, że pomimo całego tam okazywanego spokoju, car Aleksander bardzo niezadowolony jest i z ogłoszenia traktatu 1879 r. i z mowy ks. Bismarka. W takiem usposobieniu, dodają, czuje on potrzebę zemszczenia się na kimś, a że na niemieckim kanclerzu zemścić się nie może, więc kto wie, czy nie padnie ofiarą p. Giers. Rosjanie oburzeni są zwłaszcza ofiarą usług ks. Bismarka w sprawie bułgarskiej.

Voss. Ztg. charakteryzuje obecną sytuację wybornie następującemi słowy: „Obraz obecnych stosunków między obydwoma północnemi cesarstwami jest tak posępny, iż posępniejszym nie mógłby być wprost bez naruszenia pokoju. Że ks. Bismark jednem pociągnięciem pędzla uczynił go jaśniejszym, przynosi to zaszczyt jego zręczności i jego zamiłowaniu pokoju; obraz jednakże nie zyskał przez to nic na wierności. Od skinienia cara zależy, czy będzie pokój, czy wojna. A jestto niewątpliwem, że niejeden już mocarz, bardziej pokojowo usposobiony niż Aleksander III., został postronnemi a na pozór mało znaczącemi wpływami w nieszczęsną wojnę wpędzony.

Fryderyk W. wyraził się był pewnego razu, że są położenia, w których o wojnie nie decyduje Jego królewska czy cesarska Mość panujący, lecz jego cesarska Mość przypadek. Dziś także — kończy *Voss. Ztg.* — może jakikolwiek małoznaczny przypadek sprowadzić wojnę, jedna iskra wywoła wybuch najokropniejszy".

Do zanotowanej już wczoraj pogłoski o kongresie europejskim dodają dziś, że to rząd niemiecki ma go mocarstwom zaproponować i to głównie dla sprawy bułgarskiej. Wygląda to na pokojową kaczkę dziennikarską.

* * *

Do *Pol. Corr.* donoszą z Paryża: W francuskich kołach wywołało ogłoszenie traktatu przymierza między Niemcami a Austrją daleko większe wrażenie, niż mowa niemieckiego kanclerza, co da się wytłumaczyć tem, iż przedostatnia, dotychczas jeszcze niezapomniana mowa ks. Bismarka była wprost skierowana przeciw Francji, podczas gdy ostatnia przeważnie odnosiła się do Rosji. Tak prasa, jakoteż polityczne osobistości podnoszą wobec trójprzymierza konieczność utworzenia silnego i trwałego rządu we Francji. Wobec tego staje się co dnia więcej prawdopodobnem powierzenie Floquetowi misji utworzenia nowego gabinetu.

We wszystkich tych sprawach ma się w tej chwili dyplomacja rosyjska krzątać gorączkowo w Paryżu.

Usiłowania ambasadora Mohrenheima popierać ma gorąco ks. Leuchtenberg. A ponieważ według konstytucji francuskiej, traktat tego rodzaju musi być przedłożony Izbom do zatwierdzenia, przeto traktat aljansowy będzie podany do publicznej wiadomości. Tekst traktatu ma być parafrazą traktatu austro-rosyjskiego. Zdaje się jednakowoż, że gabinet obecny Tirarda nie posiada dostatecznej powagi do podobnej akcji i dopiero w razie zmiany ministerstwa na gabinet silniejszy i żywotniejszy, może być mowa na serjo o pertraktacjach aljansowych między Rosją a Francją.

W tym celu przebaczają już Rosjanie Floquetowi znany wykrzyk jego *Vive la Pologne, Monsieur!* i popierają go jako przyszłego szefa gabinetu w nadziei, że byłby to gabinet czynu.

---

7)

METEOR.

POWIEŚĆ

z niemieckiego przełożył

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

(Ciąg dalszy).

IX.

Przekwitły świeżo i powabne bukiety pod portretem Gualteri. Po maju nastąpił czerwiec, a po czerwcu lipiec. Geza opiekunowi swojemu zawsze jeszcze co wieczór rozpowiadał o swych projektach, grał tę lub ową arję na skrzypcach, przyjmował wykrzykniki „*Cela sera superbe!*", improwizował bardzo wiele, wsłuchiwał się senny w tajemnicze śpiewanie i dźwięczenie we własnej duszy i — nic nie robił.

Zamieszkał na poddaszu u praczki, ale całe dni przepędzał u Gastona Delilea, w mieszkaniu mile ożywionem przez obecność Anny.

Tymczasem Delileo znalazł stałe zajęcie, a nawet przyjął je, prawdopodobnie przez przywiązanie do córki. Był sekretarzem teatru, a oprócz tego fejletonistą pewnego dziennika. Miał więc przyzwoite utrzymanie. To też domostwo jego nie miało piętna nędzy, jeno cechę nieporządnego dobrobytu — dobrobytu ulicy Ravestein.

Geza był jak w domu wśród tego nieporządku. Znalazł zawsze wygodny fotel, o którego poręcze mógł się oprzeć, marząc o świetnem jutrze swego życia, i widząc jego rysy między kłębami dymu papierosa. Zastawał też zawsze butelkę dobrego bordeaux na stole, gdy siadał do obiadu.

Lubił długie, wiele czasu kosztujące obiady, które go uwalniały od potrzeby pracy i pożądany stanowiły pretekst do tak ulubionego lenistwa; lubił bawić się swoją kawą, gdy Anna siedząc naprzeciw od czasu do czasu z jego filiżanki kroplę do ust brała.

Lubił przeglądać nuty przebrzmiałych starych mistrzów i dzieła wpół zapomnianych poetów. Gdy mu się wiersz podobał, pałały mu oczy, rzucał w powietrze olbrzymie przymiotniki i odczytywał wiersz Annie raz, dwa, trzy, nawet dwadzieścia razy. Mógłby go tak samo odczytywać flamandzkiej dziewce przed bramą; tylko że ta nie uśmiechałaby się tak czarująco do niego. Potem chwytał kawałek papieru z nutami i układał do wiersza muzykę, próbował na prędce rzeczonej kompozycji na starem pianinie, które burzliwe arje jego pieniącej się młodości oddawało drżąco, głosem słabym i złamanym, jak babka która u krawędzi grobu po raz ostatni nuci pieśń miłości. Potem musiała Anna próbować śpiewu wiersza.

Anna miała pyszny kontralt, pragnęła śpiewać jak najpiękniej, aby mu się przypodobać. On atoli nie był zadowolony.

— Więcej wyrazu, Anno, więcej namiętności! — wołał. — Czy nie czujesz tu nic, zgoła nic? — i wskazywał jej palcem serce.

Uśmiechała się i rozpłomieniona odwracała twarzyczkę od niego.

. . . .

Gaston Delileo postanowił Annę i Gezę uważać jako kuzynostwo; to usuwało wszelkie skrupuły i było bardzo wygodne. Udawał iż nie widzi, jak Anna zajmuje się „kuzynem", jak go psuje drobnemi usługami, z jakim wyrazem nieraz jej wielkie południowe oczy wpatrują się w niego.

Zauważył tylko, że postępowanie Gezy z początku było zupełnie chłodne, z braterska serdeczne. W końcu lipca Geza zaczął nawet cokolwiek zaniedbywać ulicę Ravestein i zaplątał się w romansik z jakąś aktorką paryzką, która występowała w rolach gościnnych w teatrze Galerji św. Huberta i nudziła się w Brukseli.

Anna gryzła się z zazdrości, a Geza nie znał powodu zmiany, jaka w jej usposobieniu zaszła.

— Co ci jest? — pytał strapiony, głaszcząc ją po wychudzonych policzkach ciepłą pieszczotliwą ręką. — Czego się smucisz! Czy to zadżumione powietrze miejskie tak na ciebie działa? Wyszlij ją, ojcze, trochę nad morze!

Stary ruszył ramionami.

— Nie ma środków — szepnął — niestety!

— Środków, środków! — zawołał Geza. — Pozwólcie, abym wam wygodził; tak długo przecież żyłem z waszej łaski!

Geza całkiem zapomniał, ile go kosztowały drobne prezenta dla Ireny. Gdy więc pobiegł do swego mieszkania, aby wziąć kilka banknotów, znalazł w pugilaresie tylko jedną 20-frankówkę. Najprzód schwycił się za głowę, potem zaczął śmiać się serdecznie, i tryumfująco podniósł swój pugilares do Delilea.

— Teraz wydrwijcie mnie i moją pyszałkowatą obietnicę — zawołał. — Patrzcie, oto cały mój majątek... Ale poczekajcie... poczekajcie... mam głowę i ręce pełne złota! Gdyby mi tylko raz przyszła prawdziwa ochota do pracy!... Mała gorączka pracowitości!... Może przypadkiem wiecie, gdzie podziałem libretto mojej opery?...

W końcu sierpnia opuściła Irma Brukselę. Geza był podrażniony, a to usposobienie oddziałało korzystnie na jego pilność.

Pewnego poranku uczuł „małą febrę"... Położył przed sobą papier z nutami, przygładził go ręką, zaciął pióro, oparł łokcie o jedyny chwiejny stolik swego poddasza, napisał wiersz, przekreślił go — wyciągał się ustawicznie — dręczył go w całem ciele niepokój. Postanowił przejść się trochę, poszedł do parku, kiedy niekiedy stawał, jak gdyby słuchał głosu wewnętrznego, potrącał przechodniów, i wreszcie usiadł na ławce. Nagle burza z początku cicho, potem coraz głośniej huczeć zaczęła, uderzając o drzew korony. Geza wstrząsł się... cała fala muzyki przebiegała jego duszę.

Pośpieszył do mieszkania, i pisał i pisał...

Godzina, w której zwykł był przychodzić do Anny na drugie śniadanie — Delileo rzadko był wtedy w domu — dawno już minęła. Nadeszła późna chwila obiadu. Geza wciąż jeszcze siedział pochylony nad papierem. Niektóre kartki leżały w koło niego na podłodze. Ktoś zapukał do drzwi. Nie słyszał. Wszedł Delileo.

— Co też porabiasz, młodzieńcze, że cię dziś jeszcze nie widzieliśmy? Czyś chory?

Geza spojrzał na niego, jak gdyby zbudzony ze snu czarownego.

— Nie, — odpowiedział po prostu, — pracuję.

Był śmiertelnie blady i ręce mu drżały.

Delileo nastawał na to, aby przerwał pracę przynajmniej na godzinę.

Geza niechętnie poszedł za nim. Siadł do stołu, nic nie mówił i patrzył ciągle w jeden punkt, jak czarnoksiężnik. Po obiedzie począł chodzić po pokoju, mrucząc pod nosem melodje bez związku. Kiedy niekiedy uderzył w klawisze starego pianina; z zamkniętemi usty chciał wydobyć z siebie ton, w którym miał się kończyć jakiś wielki finał; gestykulował rękoma, jak gdyby pod jego dyrekcją stała orkiestra. Nagle tupnął nogą i zawołał:

— Brawo!

Delileo, który dawniej często obcował z poetami i kompozytorami, nie przeraził się. Traktował młodzieńca z pobłażaniem, które się należy nieszczęśliwym, chorym umysłowo i geniuszom. Anna nie mogła żadną miarą przeniknąć tej dziwacznej istoty, i nareszcie — chociaż zresztą zawsze obchodziła się z nim z całym respektem — wybuchła śmiechem wesołym.

W niepojęty sposób skrzypek wziął jej to dziecińswo bardzo za złe i opuścił mieszkanie, szepcąc: „Dobranoc".

Aż do samego świtu pracował nad swoją operą.

Minęło kilka dni — dni, w których Geza i nie jadł i nie spał, wyglądał zdenerwowany, przytem jednak napawał się niewysłowienie bolesnem szczęściem, stanem niebiańskiej egzaltacji.

Daremnie ostrzegał go Delileo:

— Nie zapracowuj się, można swój dar inwencyjny przedrażnić, tak jak można głos prześpiewać; zachowuj miarę!

Geza potrząsał tylko piękną głową i uśmiechał się, oczy przymrużając. Może nie słyszał nawet głosu opiekuna!

Aż naraz, gdy sam sobie klaszcząc w dłonie, skończył finał piątego aktu — trzeciego i czwartego coprawda jeszcze nie rozpoczął — zamilkła jego dusza. Pegaz zrzucił go, jak to umie spracowany i zmaltretowany Pegaz; — zrzucił go z jasnych sfer do nędzy ziemskiej.

Gwałtowny ból głowy i melancholia bez miary dręczyła go, własna jego praca wydała mu się nagle wstrętną; gdzie pierwej widział tylko piękności swego dzieła, ujrzał dziś same tylko błędy; porównywał je z utworami innych mistrzów, zgrzytał zębami, i pięścią bił się w czoło. Tępił robotę swoją nielitościwie, jako przesadną i śmiesznie romantyczną. Znosił tylko najzimniejsze, najsurowsze pożywienie muzyczne. Nokturno Szopena wprawiało go w nerwowe rozdrażnienie. Nieustannie grał „Chaconne" Bacha. Robił wrażenie wracającego do zdrowia po długiej chorobie. W zaniedbanej odzieży, ociężałym krokiem wałęsał się bez planu, albo też przesiadywał w najciemniejszym zakątku zielonej izby całemi godzinami z głową w dłoni.

Raz, gdy niebacznie jedną z ostatnich swych kompozycyj grał na skrzypcach, odłożył z nerwowym pospiechem instrument, wcisnął się w głąb wielkiego fotelu skórzanego, niespokojnie ogryzał paznogcie, a potem nagle kurczowem wybuchł łkaniem.

W tej chwili Anna skromnie przystąpiła do niego, litościwie pogłaskała mu włosy i szepnęła:

— Biedny Gezo, czy to tak boli, być geniuszem?

Porwał ją na kolana i całował długo a serdecznie we włosy, w oczy, w usta, a gdy początkowo na pół przestraszona, a na pół zadowolona, nareszcie wyrwała się z jego objęć, on się temu nie sprzeciwiał, lecz wziął obie jej ręce w swoje i patrząc z wiarą na nią, rzekł:

— Anno, moja dobra Anno, czy możesz mnie znosić? Chcesz być moją żoną? Nie teraz, ale gdy stanę się wielkim artystą... może jeszcze takim się stanę dla ciebie.

Zapłoniła się i wyjąkała:

— Cóż poczniesz z taką nierozumną dziewczyną?

— A jeżeli mi się tak podoba! — żartował Geza wzruszony.

Schyliła główkę nad jego ręką, którą ucałowała, a potem siadła u stóp jego na podnóżku.

Tak ich znalazł Gaston, gdy wrócił. Dał dziecinnym zaślubinom swoje błogosławieństwo.

(C. d. n)

Zabiegi te, a mianowicie wymienianie Anglii jako trzeciego sojusznika obok Francji i Rosji, zwróciły na siebie uwagę politycznych kół angielskich. Wystosowano też w Izbie gmin odnośne zapytanie do rządu. Fergusson odpowiedział, że rząd nie wszedł w żadne kombinacje, któreby ściągnęły na Anglię obowiązek militarnej akcji.

* * *

Ze względu na świeże pogłoski o koncentracji wojsk rosyjskich w zachodnich guberniach i nad Prutem zwraca półurzędowa *Polit. Corr.* uwagę na list, który otrzymała z Warszawy.

W liście tym zaznacza korespondent, iż jak z jednej strony nie ma wcale dotychczas oznak usprawiedliwiających przypuszczenie, jakoby rosyjski zarząd wojskowy zaprzestał przeprowadzenia zapowiedzianego w *Russkim Inwalidsie* systemu wojskowych zarządzeń, tak z drugiej strony, od czasu znanych dyslokacyj, dokonanych w jesieni z. r. nie można było spostrzedz w ostatnich czasach jakichś nowych ruchów wojsk rosyjskich.

Jesteśmy pewni, że za kilka dni zmieni *Polit. Corr.* swą opinię i wbrew twierdzeniom swego korespodenta będzie musiało przyznać, że jeśli obok ogólnych zapewnień jest coś, co znowu w tej chwili posępne wywołuje niedowierzania, to właśnie owa nieczułość Rosji na wszelkie pośrednie ostrzeżenia i konsekwentne wykonywanie planu dyslokacyjnego, które ani na chwilę nie doznało przerwy. Obok gorączkowych usiłowań zawarcia sojuszu z Francją, dają właśnie te najnowsze zarządzenia wojenne słuszny powód do niepokojów.

Łagodzącą jest w tym wszystkiem chyba ta okoliczność, że z Brukseli donoszą, iż rokowania o pożyczkę rosyjką 500 miljonów na tamtejszym targu pieniężnym rozchwiały się. Mówią, że w ostatniej chwili car cofnął się z powodu zbyt uciążliwych warunków i że wskutek tego kapitaliści belgijscy wystąpili z konsorcjum. Jest jednak przypuszczenie że i kapitaliści belgijscy nie wiele zaufania mieli do Rosji, gdyż nawet mała, na 22 miljonów rubli obliczona a w d. 7. b. m. do subskrypcji w Amsterdamie wyłożona pożyczka na koleje rosyjskie, nie znalazła dość subskrybentów.

* * *

Köln. Ztg. potwierdza, że rząd niemiecki przedłoży już w najbliższych dniach pruskiemu sejmowi wniosek, tyczący się wybudowania pewnych linij kolejowych strategicznych ku wschodnim granicom państwa kosztem 100 milionów marek.

Z Berlina telegrafnją do *Pester Lloyda*, że pogłoska, jakoby znany wojskowy pruski, jen. hr. Waldersee, miał wstąpić do jeneralnego sztabu austro-węgierskiego, nie potwierdza się. Pewnem jest natomiast, że hr. Waldersee brał udział w naradach tego sztabu pod prezydencją arcyks. Albrechta i przedłożył mu plan kampanii Moltkego. Na wypadek wojny miano też postanowić, ażeby do głównych kwater obu armij wzajemnie, wyżsi oficerowie niemieccy do austro-węgierskiej, a austro-węgierscy do niemieckiej, byli przydzielani.

W sprawach gminnych.

Sejm, załatwiając przedłożenie swej komisji gminnej o sprawozdaniu z czynności departamentu gminnego Wydziału krajowego, polecił, aby Wydział krajowy w sprawach tyczących się utworzenia nowych gmin badał jak najdokładniej stosunki faktyczne, mogące wpłynąć na załatwienie tych spraw, zanim przedłoży odnośny projekt do uchwały sejmowej i aby przytem zawsze miał na oku zasadę, iż tworzenie nowych gmin może być dopuszczonem tylko w wypadkach wyjątkowych, godnych szczególnego uwzględnienia.

Otóż Wydział krajowy zawiadamiając o powyższej uchwale sejmowej wszystkie wydziały powiatowe, wzywa je, ażeby przedkładały swe wnioski na utworzenie nowych gmin przy ścisłem przestrzeganiu powyższego życzenia sejmu, a nadto zaleca im, aby w ogóle wnioski w sprawach gminnych i powiatowych przedkładały Wydziałowi krajowemu najpóźniej na 15 dni przed otwarciem sejmu. Zdarza się bowiem bardzo często, iż Wydziały powiatowe przedkładają w sprawach, dotyczących gmin lub powiatu, wnioski wymagające uchwały sejmowej lub ustawy krajowej dopiero podczas obrad sejmowych, a nawet w ostatnich dniach sesji sejmowej. Postępowanie zaś takie wprowadza Wydział krajowy w trudne położenie, gdyż z jednej strony chciałby prośbie powiatu i gmin zadość uczynić, z drugiej strony zaś nie jest w stanie dla braku czasu i nawału spraw należycie rzeczy zbadać.

W wykonaniu dalszej uchwały sejmowej, powziętej przy załatwieniu sprawozdania rzeczonej komisji o czynnościach urzędowych departamentu gminnego, polecającej postępowanie na drodze badań sprawy reformy gminnej i zawiązanie rokowań z rządem co do reformy gmin wiejskich i obszarów dworskich, uchwalił Wydział krajowy ustanowić komitet dla wypracowania zasadniczych postanowień reformy pomniejszych miast, miasteczek i gmin wiejskich.

W skład komitetu powołał Wydział krajowy posłów dr. Stanisława hr. Badeniego, prof. Pilata, dr. Skałkowskiego i zastępcę członka Wydziału krajowego Henzla. Pierwsze posiedzenie komitetu w celu wzajemnego porozumienia się i ułożenia programu postępowania, odbędzie się dnia 9. b. m.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. lutego.

* **Ostatki.** Na świecie nie ma nic trwałego wcale; takie to straszne są losu wyroki... niebawem skończą się więc skoki, bale, skończą się razem i bale i skoki. — Więc gdy zapustno-tanecznej gorączki koniec się zbliża, ba, już jest zbyt bliski, *vivant* półmiski — na nich smaczne pączki. Tak: *vivant* pączki — pod niemi półmiski. — Wszakże ostatki nadeszły nie po to, by ludzkość głodem święciła dzień taki; męże! dzieciaki! „jeść" — to dzisiaj *motto*, *motto* dzisiejsze: „jeść" męże! dzieciaki! — W tańcu niech ludzkość kręci się wytrwale; niech grzmią hołupce, pączków rosną szańce, gdyż tańce wkrótce znikną, z niemi bale, tak, wkrótce bale skończą się i tańce.

* **Zima.** Otwarto już ruch na przestrzeni Chyrów-Stryj, pozostaje zatem jeszcze na kolei państwowej dla ruchu zamknięty tylko szlak Stanisławów-Husiatyn.

Dnia 8. lutego podjęto na szlaku Tarnów-Nowy Sącz także ruch towarów zwykłych, tak, iż obecnie na szlakach kolei państwowej okręgu dyrekcyjnego krakowskiego ruch osobowy, jakoteż dla pakunków towarów pospiecznych i zwykłych otwartym został, tylko na szlaku Stróże-Gorlice-Zagórz zamkniętym pozostaje.

Skutkiem zadymki zginęli w okolicach Pińska państwo Bykowscy, niedawno poślubieni małżonkowie, obywatelstwo z powiatu mozyrskiego. Wyjechali oni z Pińska pocztowemi saniami dnia 3. b. m. o godzinie 8. nad ranem, spodziewając się przed wieczorem dotrzeć do domu. Wśród zadymki furman zbłądził około południa, lecz spostrzegłszy wioskę, udał się do niej po pomoc, zostawiając w saniach obojo podróżnych. Pomoc tę istotnie uzyskał, ale tymczasem zadymka tak wzrosła, iż nie można było na razie odszukać miejsca, w którem państwo B. w saniach pozostali. Trafiono do nich dopiero nad ranem nazajutrz i znaleziono ich już nieżywych, złączonych wzajemnym ostatnim uściskiem.

* **Ślub.** W niedzielę 12. bm. o godz. pół do 7. wieczorem odbędzie się w kaplicy OO. Zmartwychwstańców ślub p. dr. Mieczysława Staneckiego, kandydata adwokackiego w Gorlicach, syna znanego profesora tutejszego uniwersytetu, z panną Konstancją Bielańską, córką Karola i Krystyny Bielańskich.

* **Zmarli.** W Warszawie zmarła w 52. r. życia Marja z Lubowidzkich Sieniecka, opiekunka różnych instytucyj filantropijnych.

Ks Władysław Kazimierz Łubkowski, kanonik i jubilat, proboszcz parafii Żuków w dekanacie warszawskim, zmarł tamże w 78. r. życia.

We Wiedniu zmarł baron Seiller, który był niegdyś burmistrzem wiedeńskim.

W Temeszwarze zmarł w 53. r. życia pułkownik Ludwik Francke de Almas, komendant 6. p. huzarów.

Na zamku Karlskron zmarła hrabina Agnieszka Jadwiga Kinsky, z domu hr. Schaffgotsch, dama krzyża gwiaździstego, w 78. r. życia.

W Kolumbii zmarł tamtejszy delegat apostolski, msgr. Agnozzi, były nuncjusz apostolski w Szwajcarji.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Henryka Janki prezesa towarzystwa zaliczkowego w Rudkach, oficera artylerji wojska polskiego z r. 1831. ozdobionego krzyżem virtuti militari, posła na sejm w Kromieryżu, posła na sejm krajowy, prezesa towarzystwa gospodarskiego, członka wydziału powiatowego, właściciela dóbr ziemskich odbędzie się staraniem towarzystwa zaliczkowego w Rudkach w sobotę 18. bm. o 10. godzinie rano w kościele parafialnym w Rudkach.

* **Ministerstwo** obrony krajowej zarządziło, aby władze sporządziły i prowadziły imienne wykazy inżynierów cywilnych, należących do pospolitego ruszenia tak samo, jak wykazy lekarzy i weterynarzy tej samej kategorji. Chodzi tu o należyte wyzyskanie fachowo ukwalifikowanych do specjalnych celów wojskowych, więc o użycie w danym razie inżynierów cywilnych do budowli fortyfikacyjnych i komunikacyjnych.

* **Z karnawału.** Na dochód tow. „biblioteki słuchaczów prawa" we Lwowie odbędzie się 12. bm. w salach kasyna miejskiego wieczór z tańcami. Bilet wstępu od osoby 1 zł. 50 ct. Bilet familijny (4 osoby) 5 zł. Biletów dostać można w kasynie miejskiem od godz. 11—1, a w niedzielę od godz. 4. po południu przy kasie. Tańce prowadzić będzie p. Adolf Abrahamowicz.

Kasa wieczorku z tańcami słuchaczów politechniki otwartą będzie w hotelu Georgea w niedzielę 12. bm. od godziny 9. rano do 5 wieczór a w dzień wieczorku tj. 13. bm. od godz. 9. do 6. wieczorem, później zaś w kasynie miejskiem.

* **Wszystkie ordynarjaty biskupie,** superintendatura wyznania ewangielickiego i przełożeństwa wyznaniowe izraelickie w miastach, gdzie funkcjonują komisje egzaminacyjne dla nauczycieli szkół ludowych, wezwane zostały przez krajową radę szkolną do wyznaczenia egzaminatorów dla nauki religii, z której według rozszerzonego obecnie na Galicję rozporządzenia ministerjalnego z r. 1886, składać muszą osobny egzamin ustny wszyscy kandydaci i kandydatki, poddający się egzaminowi kwalifikacyjnemu do szkół ludowych. Oprócz egzaminatorów, powyżej wskazane władze kościelne i przełożeństwa wyznaniowe mają jeszcze delegować komisarzy do udziału przy egzaminach z religii. Komisarzom tym i egzaminatorom służy ocenienie egzaminu, oraz prawo odbywania z kandydatami osobnych lekcyj próbnych w obecności dyrektora komisji egzaminacyjnej, celem wydania opinii o uzdolnieniu kandydatów do pomocniczego udzielania nauki religii w zastępstwie właściwego nauczyciela, względnie katechety. Uzdolnienie to pomocniczego udzielania nauki religii, dla szkół ludowych pospolitych, ma walor także dla szkół wydziałowych. Dyrektorom komisyj egzaminacyjnych polecono zwracać wszelką uwagę na egzamina kandydatów stanu nauczycielskiego z nauki religii, a to co do metodycznego traktowania tego przedmiotu. Dyrektorowie ci obowiązani są komunikować swój sąd co do metodycznej strony egzaminu reprezentantom odnośnego kościoła względnie wyznania.

* **Nowy prorok.** Broszurę p. t. „Jest tylko jeden Bóg prawdziwy i jedna tylko religia prawdziwa", napisaną i wydaną przez pana Marję Wieniawę, skonfiskowała wczoraj prokuratorja. Autor, poddany pruski, otrzymał równocześnie nakaz, aby w przeciągu dni ośmiu opuścił granice Austrji. W liście do nas wystosowanym uskarża się on, że władza przypisuje mu myśli, których „głosiciel niewinnej prawdy" wcale nie miał. Przejrzawszy jednak broszurę pana Marji Wieniawy, przyszliśmy do przekonania, że prawda ta znowu nie jest tak dalece „niewinną", w niedozwolony bowiem sposób występuje przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy, a zwłaszcza przeciw praktykom kościelnym. Przez konfiskatę nie poniósł zresztą świat zbyt dotkliwej szkody; broszura bowiem cała jest produktem chorobliwej fantazji, może jakiegoś obłędu religijnego... Pan Marja Wieniawa chciał się zabawić w nowego proroka, w jaki zaś sposób, o tem poucza nas tytuł broszury, który jako jedyne w swoim rodzaju curiosum poniżej podajemy. Oto ów tytuł:

„*Kościół Boży!* Wstęp i zapis każdemu dozwolony. Wszelkie żądane w tym względzie bliższe szczegóły, wiadomości, wskazówki, rady i objaśnienia udzielają się w umyślnie na ten cel utrzymywanej specjalnej „*Kancelarji Kościoła Bożego*", otwartej codziennie dla przyjmowania interesantów od godziny 9. do 1. rano i od 3. do 6. wieczorem z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przyjęcia, rady, informacje i w ogóle wszelkie czynności i usługi kancelaryjne udzielają się bezpłatnie. Zarządzający: *Marja Wieniawa.* Ważna uwaga. Biednym lecz pragnącym nawrócić się na drogę prawdy i cnoty książka ta wydaje się bezpłatnie w kancelarji. — W handlu księgarskim cena książki 1 zł."

* **Rektyfikat sądowy o pobicie.** Nie każdemu wiadomo, że duża paka aktów, włożona między dwie twarde kompatury i związana sznurkiem, nazywa się w technicznym języku urzędowym „rektyfikatem". Taki „rektyfikat" wzrasta obecnie w tutejszym sądzie karnym p. t. „Sprawa o pobicie Ludwika Masłowskiego". Ustawa nie dozwala nam podawać szczegółów prowadzonego dochodzenia, wiemy jednak, że co chwila jakiś spokojny obywatel, któremu skóra p. Masłowskiego jest tak obojętną jak śnieg zeszłoroczny, bywa do sądu powoływany, ażeby zeznaniami swemi wzbogacił „rektyfikat" o pobicie, a jeden, którego pomimo zaprzeczenia p. Masłowskiego, że nigdy bitym nie był, o przyłożenie ręki do owej skóry podejrzywano, siedzi jeszcze ciągle w więzieniu ku ogólnemu zdumieniu prawników, nie umiejących sobie wytłumaczyć, jakim sposobem skóra prywatna może aż na kilkomiesięczną „Preventivhaft" narażać.

Może niniejsza wiadomość o „rektyfikacie" zdoła zrektyfikować poglądy sfer decydujących na całą tę sprawę, a przyczynią się do zrektyfikowania opinii publicznej co do charakteru rzekomo pobitego, który nie przestaje swą efronterją i uganianiem się za skandalami jątrzyć publiczności.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę 19. b. m. o godzinie 3. po południu w zali obrad komitetu towarzystwa, ul. Ossolińskich l. 15, I. piętro. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności za rok 1887.; wybór komisji do sprawdzenia rachunków za rok 1887.; wybór 4 delegatów i zastępcę na XXIII. walne zgromadzenie towarzystwa; wnioski członków; odczyty i wykłady popularne: a) „O sztucznych nawozach" (p. Adolf Pauli, właściciel fabryki chemicznych produktów w Turce pod Kołomyją); b) „O uprawie warzywa" (p. dr. Olesków, profesor szkoły wyższej rolniczej w Dublanach); pogadanka o bieżących sprawach rolniczych.

* **Poświęcenie.** Dr. Löwy, Polak, zmarł temi dniami na Węgrzech. Przyczyną zgonu było zakażenie krwi podczas operacji, którą wykonywał na ubogiej pacjentce. Rodak nasz mieszkał w Pressburgu, a zmarł w Modos.

* **Zarząd apteki Piotra Mikolascha** po śmierci śp. Karola Mikolascha objął z woli rodziny nieboszczyka długoletni współpracownik tejże apteki, magister farmacji, p. Wład. Gruszczyński. Zastępował on już dawniej śp. Karola Mikolascha, gdy tenże z powodu choroby zmuszony był corocznie po kilka miesięcy przebywać w cieplejszych krajach.

* **W sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza.** Na posiedzeniu komitetu w Krakowie zajmującego się sprawą sprowadzenia zwłok wielkiego poety do Krakowa, przewodniczącym wybrany został dr. Ferdynand Weigel, były prezydent miasta.

* **Młodzież akademicka** wydziału prawniczego uniwersytetu Jagiellońskiego podjęła myśl uczczenia zasług profesora Edwarda Fiericha. W tym celu zawiązał się komitet, który wysłał do licznych dawnych uczniów zasłużonego profesora zaproszenia do wzięcia udziału w obchodzie projektowanym na koniec b. r. szkolnego.

* **W sprawie rzekomo aresztowanego w Sądowej Wiszni indywiduum** otrzymaliśmy następujący list: Dnia 6. bm. o godz. 4. po południu podczas śnieżnej zamieci, zajmowałem się zdjęciem rysunku z klasztoru OO. Bernardynów a to na wyraźne życzenie tamtejszego o. gwardjana celem przesłania takowego do księgi zbiorowej klasztorów polskich przygotowującej się jako podarunek jubileuszowy dla ojca św. — W ciągu pół godziny (chociaż to jest miejscowość na uboczu miasta) miałem trzech gości, którzy mnie natarczywie wypytywali o powód i cel rysowania. Odpowiedzi moje nie zadowoliły widocznie tych panów — a za tem w powrocie moim do klasztoru miałem przyjemność odebrać przelotną wizytę rewizora policji, p. K., którego moje wyjaśnienia o tyle uspokoiły, że podziękowawszy za takowe wcale mojej wolności obywatelskiej nie ograniczał. Ztąd zapewne powstała wieść najpierw umieszczona w *Kurjerze Lwowskim* o przyaresztowaniu tajemniczego indywiduum. *Józef Kopytkiewicz.*

* **Pokojowy symptom.** Z Berlina donoszą o wypadku, który powinienby rozprószyć wszelkie obawy o wojnę. D. 8. bm., a więc w dwa dni po ogłoszeniu mowy, otrzymał Bismark z Rosji 20 funtów kawioru astrachańskiego. Nadawcą był Piotr hr. Szuwałów, ambasador berliński, bawiący chwilowo w Petersburgu. W dołączonym do przesyłki liście, zakomunikował on kanclerzowi, że kawior pochodzi z zapasów dworu petersburskiego a przesyłka nastąpiła za pozwoleniem cara.

Dziwna rzecz, że wiadomość ta przeszła bez wrażenia na giełdzie; wypada jednak mieć nadzieję, że ostatecznie owych 20 funtów kawioru przeważy na dziejowej szali olbrzymi ciężar wątpliwości i stanowczo zadecyduje pokój.

* **Robota tkacka za pomocą ręcznego aparatu.** Bardzo piękne i eleganckie, a przytem co do zajęcia wcale nie trudzące, są wyroby tkackie za pomocą ręcznego aparatu. Jakkolwiek sposób ten pracy dopiero od niedawna wszedł w używanie, zyskał od razu bardzo wiele zwolenniczek. Powodzenie to zawdzięcza robota ta nadzwyczaj prostej technice, jak niemniej i okoliczności, iż aparat wyrabia, nie trudząc pracującego, wielką ilość takich przedmiotów, które uzyskiwało się przedtem nużącą robotą na drutach. W ogólności jest to zajęcie dla pań wszystkich stanów, nawet starszych, którym wzrok już nie dopisuje. Pominąwszy okoliczność, że wyrabia się w ten sposób dla użytku domowego przeróżne przedmioty własnoręcznie, jak: szale, zarzutki, okrycia głowy, ubiory dla dzieci i kobiet, kapy, dywaniki i t. p., zajęcie to może być nawet dosyć zyskowne. Aparat wraz z różnemi wzorami oglądać można przy ulicy Solarni nr. 4, gdzie także udzielaną jest nauka roboty na nim.

* **Katastrofa.** *Dziennik Poznański* donosi: Przy budowie VII fortu na Jeżycach wydarzyło się wielkie nieszczęście. Masy ziemi usunęły się bowiem z wysokiego wału i zasypały 7 robotników. Czterech z nich a mianowicie Marcina Błaszczewskiego z Wir. Józefa Janickiego z Wojciechowa, Wawrzyna Piętę z Goreczyna i Władysława Romanowskiego z Polskiego Wilkowa, wydobyto nieżywych z pod zawalonej ziemi, a trzech: Walentego Siwczaka z Ławicy, Kacpra Lemeńczuka z Kobylnik i Walentego Piechowiaka z Dolnego Ceradza, ciężko pokaleczonych umieszczono w zakładzie Djakonisek. Śledztwo się toczy co do powodu nieszczęścia.

* **Konkursa** rozpisano na posadę pocztmistrza przy urzędzie pocztowym w Sędziszowie powiatu Ropczyckiego za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 500 zł. z płacą roczną 500 zł. za służbę telegraficzną 200 zł. i ugodzić się mającem wynagrodzeniem za dzienne czterorazowe jazdy posłańcze do dworca kolei żelaznej tamże;

na posadę radcy budownictwa w randze VII klasy i nadinżyniera w randze VIII klasy ewentualnie inżyniera w randze IX i adjunkta w randze X klasy w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, z terminem do końca lutego 1888;

wreszcie celem obsadzenia w obrębie gal. dyrekcji lasów i domen posady leśniczego z roczną płacą 400 zł. wraz z 25% dodatkiem aktywalnym, tudzież z systemizowanym każdym razem poborem drzewa deputatowego i ewentualnie wolnem pomieszkaniem rozpisuje się konkurs.

* **Częściowe zaćmienie słońca** przypada na dziś, 11. lutego, a rozpocznie się o godzinie 11. z wieczora a więc po za horyzontem Europy. Widzialne też będzie w krajach antarktycznych, na południowej półkuli ziemskiej. gdzie właśnie jest przesilenie lata, oraz na południowej kończynie południowej Ameryki. Przysłonięta będzie przez księżyc tylko połowa tarczy słonecznej.

* **Okręgi sanitarne.** Reprezentacja miejska we Lwowie przeprowadzając organizację miejskiej służby zdrowia, postanowiła ze względu na znaczny rozrost miasta naszego, powiększyć etat tejże o jedną posadę lekarza miejskiego, a zatem miejska służba sanitarna składa się obecnie z fizyka i 7 lekarzy. Skutkiem tego podzielonem zostaje miasto Lwów na siedm okręgów sanitarnych, które obejmują stosownie do reprezentacji miejskiej z 1. grudnia 1887 następujące części miasta, a mianowicie: I. okręg sanitarny (Żółkiewskie i Zamarstynowskie). a) Od placu krakowskiego: prawą stronę ulicy Rzeźni, placu Rzeźni i dalszą część miasta na prawym brzegu koryta Pełtwi aż do granicy miasta, następnie od ulicy Rzeźni: lewą stronę placu Krakowskiego, ulicy Kościelnej, placu Strzeleckiego i ulicy Klasztornej, dalej ulicę Zamkową obustronnie i cały zakład kąpielowy Kiselki aż do granicy miasta.

II. okręg sanitarny (Łyczakowskie i Piekarskie). Od ulicy Piekarskiej: plac Bernardyński po stronie komendy korpuśnej, prawą stronę ulicy Czarnieckiego i Klasztornej, cały obszar góry zamkowej i ulica Zniesienia; następnie od ulicy Piekarskiej: lewą stronę ulicy Pańskiej do ulicy Kochanowskiego (na Rurach), lewą stronę ulicy Kochanowskiego, Pasieki Łyczakowskie i Majerówkę, drogę Pasieczną i wszystkie realności za rogatką Łyczakowską położone aż do granicy miasta.

III. okręg sanitarny (Zielone i Stryjskie). Od banku hypotecznego: całą południową stronę placu Halickiego i Bernardyńskiego, prawą stronę ulicy Pańskiej do ulicy Kochanowskiego (na Rurach), dalej prawą stronę ulicy Kochanowskiego, całą Pohulankę, browar Kleinów i Pasieki halickie; tudzież od Banku hipotecznego: lewą stronę ulicy Akademickiej, Ścieżkowej, Zyblikiewicza i Stryjskiej aż do granicy miasta, także Bielesko i Jazgladówkę.

IV. okręg sanitarny (Chorążczyzna i Wulka). Od placu Halickiego: prawą stronę ulicy Akademickiej, Ścieżkowej, Zyblikiewicza i Stryjskiej, dalej Bednarówkę aż do granicy miasta — plac Marjacki od realności (l. orj. 1 hotel Georgea) do ulicy Kopernika, lewą stronę ulicy Kopernika, drogę Wulecką obustronnie i całą Wulkę aż do granicy miasta.

V. okręg sanitarny (Nowy świat i Bajki). Od placu Marjackiego: prawą stronę ulicy Kopernika do drogi Wuleckiej, Nowy świat i Bajki aż do granicy, lewą stronę ulicy Karola Ludwika od realności l. orj. 1 (Towarzystwo kredytowe ziemskie) do realności l. orj. 15 (obecnie hotel angielski), lewą stronę ulicy Jagiellońskiej, placu Smolki i ulicy Mickiewicza do ulicy Brajerowskiej, ulicę Brajerowską obustronnie, od tejże dalej lewą stronę ulicy Kazimierzowskiej i Grodeckiej, drogę Lubieńską obustronnie aż do granicy miasta.

VI. okręg sanitarny (Bogdanówka, Kleparowskie). Od ulicy Karola Ludwika: prawą stronę ulicy Jagiellońskiej, placu Smolki i ulicy Mickiewicza do ulicy Brajerowskiej, — lewą stronę ulicy Karola Ludwika (od realności l. orj. 17), część placu Gołuchowskich do ulicy Kaźmierzowskiej, lewą stronę ulicy Kaźmierzowskiej do ulicy Szpitalnej, dalej ulicę Kaźmierzowską obustronnie do ulicy Brajerowskiej, od tejże prawą stronę ulicy Kaźmierzowskiej i Grodeckiej, cały obszar dworców kolejowych i całą Bogdanówkę do granicy miasta — i od ulicy Kaźmierzowskiej: lewą stronę ulicy Szpitalnej do ulicy Słonecznej, lewą stronę ulicy Słonecznej do wału kolejowego i dalej lewą stronę koryta Pełtwi aż do granicy miasta.

VII. okręg sanitarny (Śródmieście i Nadpełtwie). Administracyjną dzielnicę śródmieścia z okalającymi ją drogami, placami i plantacjami aż do budynków przeciwległych, a mianowicie: plac Krakowski, droga w ulicy Kościelnej, plac Strzelecki, całe Sakarpy, Wały gubernatorskie, droga w ulicy Czarnieckiego, plac Bernardyński, plac Halicki, plac Marjacki, droga w ulicy Karola Ludwika, Wały hetmańskie i plac Gołuchowskich, nadto po za Śródmieściem część miasta odgraniczoną, a to: lewą stronę ulicy Rzeźni, placu Rzeźni i lewy brzeg koryta Pełtwi aż po wał kolejowy — część placu Gołuchowskich od ulicy Rzeźni do ulicy Kaźmierzowskiej, prawą stronę tejże do ulicy Szpitalnej, prawą stronę ulicy Szpitalnej do ulicy Słonecznej i prawą stronę tej ulicy po wał kolejowy.

Do sprawowania czynności lekarzy miejskich w pojedyńczych okręgach sanitarnych są przydzieleni: Dla I. okręgu dr. Jan Wiktor, mieszkający pod l. 8 przy ulicy Żółkiewskiej. Dla II. okręgu dr. Emil Elektorowicz, mieszkający p. l. 6 ulica Łyczakowska. Dla III. okręgu dr Edmund Schmidt mieszkający p. l. 11 przy ulicy Akademickiej. Dla IV. okręgu Dr. Ludwik Łopacki, zamieszkały p. l. 18 ulica Chorążczyzny. Dla V. okręgu dr. Ignacy Rosner, mieszkający pod l. 25 przy ulicy Sykstuskiej. Dla VI. okręgu dr. Władysław Tatarczuch, zamieszkały pod l. 5 ulica Kołłątaja (Brygicka). Dla VII. okręgu dr. Tadeusz Krobicki, mieszkający p. l. 4 Rynek. Mieszkania lekarzy miejskich oznaczone są tablicami z napisem: „Pomieszkanie lekarza miejskiego" i latarniami koloru jasno-zielonego z napisem „lekarz miejski".

Mieszkanie fizyka miejskiego dra Pawlikowskiego znajdujące się obecnie p. l. 2 plac Chorążczyzny oznaczone jest również tablicą odpowiednią i latarnią koloru jasno-niebieskiego z napisem „fizyk miejski".

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był przeważnie południowo-zachodni, stan nieba zmienny. Wczoraj przed południem prószył śnieg, opad jego był wcale nieznaczny. Wieczorem i dziś rano było pogodnie.

Średnia temperatura doby była — 4.4° C., najwyższa — 1.8° C., najniższa dziś w nocy była — 8.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 745 — 750 mm zwyżka w północno-zachodniej Francji i wynosiła 770—765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 11. lutego:

Wiatr przeważnie południowo-zachodni, stan nieba zmienny, średnia temperatura doby około — 2° C., powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, dziś pogodnie, jutro co najwięcej opad nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 12. lutego: św. Modesta M. — św. Kyra.

— **Tracheotomia.** Cięcie dokonane w d. 9. bm. na krtani niemieckiego następcy tronu zajmuje tak żywo opinię publiczną, że nie od rzeczy zapewne będzie wyjaśnić znaczenie tracheotomii i jej skutki.

Tracheotomia sama w sobie nie jest operacją ani trudną, ani niebezpieczną. Operator zazwyczaj narkotyzuje najprzód pacjenta, przecina potem skórę nakrtaniową i leżące pod nią miękie warstwy, powstrzymując upływ krwi, — wreszcie zaś otwiera krtań samą. Równocześnie trzymają asystenci za pomocą tępych narzędzi, ranę tak szeroko otwartą, aby można włożyć srebrną rurkę. Otóż nawet chirurgom niższego rzędu operacja podobna zwykle się udaje, a im wprawniejszy jest chirurg, tem mniejsze oczywista niebezpieczeństwo.

Inaczej jednak ma się rzecz z następstwami operacji. Z chwilą, gdy rurka w krtań weszła, staje lekarz w obec nieobliczalnej kwestji, jaki ona wywrze skutek.

W samym początku działa przecięcie krtani w sposób iście cudowny. Pacjent, który jeszcze przed chwilą wił się w konwulsjach, napróżno usiłując zaczerpnąć powietrza, oddecha swobodnie, lekko, czuje się zupełnie zdrowym, a pomnąc na niedawną męczarnię, doznaje niewypowiedzianej błogości. Ale w przeciągu dni kilku wywiązać się mogą ciężkie komplikacje. Przetrwawszy pomyślnie dwa do trzech dni, pacjent zapada zwykle na zapalenie płuc, które najczęściej zabija go, mimo nawet najtroskliwszego leczenia.

Udoskonalona technika operacyjna zmniejsza wprawdzie to niebezpieczeństwo, ale go nie usuwa. O dalszych bowiem losach chorego decyduje głównie charakter cierpienia, dla którego operację przedsięwzięto. Jeśli oddech został przywróconym w sposób sztuczny z powodu zatkania tchawicy ciałem obcem, lub z powodu zatrucia, operacja w skutkach prawie nigdy nie jest groźną. W 8 do 14 dni wyjmuje się rurkę, następnie proces gojenia się ranki i dobiega do końca bez żadnych przykrych patologicznych następstw.

Skoro jednak powodem tracheotomii jest rak lub *perichondritis* (zapalenie błon krtaniowych), to lekarz nigdy przewidzieć nie może, czy pacjent nie padnie ostatecznie ofiarą operacji, chociażby najzręczniej wykonanej. Zresztą co się tyczy raka, to tracheotomia tylko chwilowo powstrzymuje jego rozwój, a przy perichondritis, skoro zapalenie błony naprowadziło chrząstki krtani w stan strupieszenia, musi pacjent, chociaż rana normalnie się zagoi, nosić rurkę już do końca życia. Naturalnie może on wówczas tylko z trudnością mówić, zmuszony jest unikać wszystkiego, co nuży fizycznie i zważać bezustannie na rurkę. To będą tedy w najlepszym wypadku skutki tracheotomii dokonanej na niemieckim następcy tronu.

Dr. Braman wykonał tracheotomię na następcy tronu niemieckiego, na wyraźne tegoż żądanie, bez narkotyzowania.

— **Samobójstwo.** W Warszawie usiłował odebrać sobie życie w parku łazienkowskim Wacław Barzeński, liczący 22 lat, rodem z Warszawy, który przez czas jakiś poświęcał się nauce malarstwa w akademii krakowskiej. Nie mając jednak wytrwałości do pracy w obranym zawodzie, powrócił do Warszawy, a ztąd przed dwoma laty udał się do Bułgarji i tam zaciągnął się do szeregów. Był w kilku potyczkach, a nawet dwa razy został ranny. Przed rokiem przybył znowu do Warszawy, i dotąd pełnił obowiązki subjekta w składzie cygar p. Tomaszewskiego przy ulicy Marszałkowskiej, pobierając 35 rubli miesięcznie. Był to człowiek, pełen ekscentryczności i skory do awantur. Nosił się po węgiersku. W poniedziałek, o godzinie 1. w południe, wychodząc z restauracji na Nowym Świecie, z płaczem żegnał się ze znajomymi, mówiąc, iż go więcej nie zobaczą, gdyż pada ofiarą pojedynku amerykańskiego. Lekarze nie robią żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

— **Jak działacze rosyjscy** w Wilnie uprawiają karciarstwo, świadczy *Wileńskij Wiestnik.* Pisze on bowiem: „W tych dniach ogłosił klub tutejszy doroczne sprawozdanie z dochodów i wydatków. Pokazuje się, że 89.000 rs. wpłynęły do kasy za sprzedaż kart, 20.000 zaś ściągnięto od członków, którzy zasiedzieli się przy zielonym stoliku po za dozwoloną godziną; zatem dochód z tej pozycji wyniósł 59.000 rubli, to jest dwie trzecie całego budżetu".

— **Na wystawę w Glasgowie** przygotowuje zakład św. Marty w Warszawie cały garnitur prześlicznie wyszywanej bielizny damskiej i dziecinnej haftowanej *à jour* w herby Anglii i Warszawy, której godłem, jak wiadomo, jest Syrena. W Krakowie są na ukończeniu podobnież roboty w szkole św. Scholastyki i w zakładzie Szarytek wykonane. Z Zakopanego nadeszły koronki, które śmiało wytrzymać będą mogły wszelką zagraniczną konkurencję. — Wreszcie z Bilcza i z Podola zapowiedziane są niesłychanie piękne hafty srebrne i złote, oraz ruskie kilimki. Przed wysłaniem do Anglii urządzoną będzie z tych przedmiotów kilkodniowa wystawa.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Wybudowie, Aleksandra Widraka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; a tymczasowego nauczyciela Stanisława Danka, w Jasiennej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jasiennej.

* **Przeniesienia.** P. namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, dr. Stanisława hr. Mycielskiego, ze Lwowa do Krakowa, przydzielając go do służby przy tamtejszem starostwie.

† **Zmarli.** Ludwik hr. Rey, syn Wilmy hr. Reyowej, zmarł w 18 roku życia w Psarach. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Władysław Czernicki, wygnaniec z Prus, żołnierz polski z r. 1863, zmarł we Lwowie, w 42 roku życia.

Michał Kosiewicz, sędzia powiatowy, zmarł w 46 r. życia.

* **Konkurs** rozpisano na opróżnioną posadę nauczyciela starszego w seminarjum nauczycielskim żeńskiem we Lwowie.

* **Druga produkcja kapeli „Harmonia"** dla członków towarzystwa odbędzie się w poniedziałek 20. b. m. o 7. wieczór w kasynie miejskiem.

* **Powątpiewaczom,** którzy nie dowierzają, że ks. Bismark wynurzył podejrzenie, iż Rosja koncentruje wojska między innemi także z obawy przed powstaniem polskiem, donosimy, że *Słowo* warszawskie w starannym bardzo przekładzie mowy ks. Bismarka, tak odnośny ustęp podaje: „*I tak, powstania polskie miewaliśmy co 18 do 20 lat. Może Rosja chce być silną na Zachodzie, aby takiej ewentualności zapobiedz*." Politykom lokajskiego autoramentu, którym tylko z półurzędowej *Pressy* mądrość polityczną czerpać wolno, powinnoby to wystarczyć.

Dla szanownych prenumeratorów Gazety Narodowej, postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po 20 cnt. Wysyłkę uskutecznia się tylko po 10 tomów lub niżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta przesyłki dołączyć należy 10 cnt. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą Gazety Narodowej.

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladź 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Bismark jako mowca.

Kult Cyceronów i Demostenesów znajduje się za naszych czasów bezsprzecznie w upadku. Swada, sztuka oratorska zmieniła swój charakter, przestała się odziewać w nadobny strój artystyczny. Dawniej występowała ona przed światem w bogatych szatach, jaśniejąca od mnóstwa błyskotek, oblana wonnościami; występowała, aby nietylko mocą perswazji, lecz także widokiem podbijać słuchaczy. Dziś czasy się zmieniły; widzimy ją najczęściej w negliżu, w najprostszej słów osłonie, zbrojoną tylko argumentami. Brak jej po prostu czasu, badać przed lustrem, z czem byłoby jej zdobywczyni do twarzy, a zresztą świat zbyt dobrze się już obył z pozorami, i najpiękniejsza szata nie wprowadziłaby go w błąd co do tego, co się pod nią kryje.

Jeśli jednak za przedmiot rozstrząsań obierzemy doniosłość żywego słowa, to niepodobna nam będzie pomówić go o utratę, choćby nieznaczną tej siły, tego wpływu, jakie miało u lubujących się w kunszcie oratorskim ludów starożytności. Owszem, pódszy z ust, które umieją je wyzyskać, wzrusza ono nieraz posadami świata całego, zmienia przebieg dziejowe, staje się matką najpoważniejszych wypadków.

Ta sztuka nowożytna szuka sobie oczywiście gruntu w sferach, które mają dość mocy po temu, aby słowem decydowały. Tot siadnie ona w parlamentach, tych ogorach nowej doby, lub z ław ministerjalnych ciska swe piorunujące: „Quos ego!“ Nic w tem zresztą dziwnego; wszak i w starożytności orator tylko wtedy rozgłosu nabywał, gdy wysokie stanowisko czy to społeczne, czy państwowe nadawało słowom jego szczególną powagę. Najdzielniejszy mowca nie wywarłby żadnego skutecznego wpływu bez tej aprobaty; samego Cycerona pogrzebałyby może fale zapomnienia, gdyby nie był konsulem.

W czasach nowożytnych wśród reprezentantów żywego słowa nie było może ani jednego, któryby niem takie osiągał rezultaty, jak kanclerz „państwa bojaźni Bożej“ — i rasowej zaciekłości. Słowo Bismarka ma może iście czarodziejską przemożność — a z horyzontu politycznego pryskają czarne chmury lub na pogodny jeszcze przed chwilą widnokrąg wtaczają się groźne zwiastuny burzy; przemówi — a cała Europa nagle się [illegible] lub poczyna drżeć z przerażenia. Nie ma na całym kontynencie naszym ani jednego wykształconego człowieka, na którego nerwach nie grałaby każdorazowa zapowiedź nowej mowy Bismarka. Giełdy wedle jego słów dopiero decydują, czy kazać swemu termometrowi pójść w górę, czy opaść; przemysł i handel podobnym ulegają wówczas oscylacjom — słowem cała nawa życia publicznego i finansowego stosownie do wskazówek żelaznego księcia obiera kierunek, przyspiesza lub zwalnia swe tempo. Takiej doniosłości nie posiadało żywe słowo w niczyich jeszcze ustach, i kto wie, czy kiedykolwiek po Bismarku znowu je osiągnie.

A jednak kanclerz niemiecki jako orator w dawnem pojęciu nie jest bez zarzutu. Nie bawi on się w żadne upiększenia; zdąża wprost do celu, zdobiąc swe mowy jedynie cytatami z literatury, prozy i historji. Twarz jego, gdy mówić zaczyna, jest zwykle blada; z biegiem jednak orędzi zaczerwienia się, a w końcu przybiera ciemną, prawie bronzową barwę.

Bismarkowi brakuje zresztą jednej niezmiernie dla oratora ważnej rzeczy: silnego organu, jakim nie każdy z wielkich mowców chlubić się mógł. Głos jego stanowi dziwny kontrast do całej potężnej postaci; jest słaby, tak słaby prawie, jakby z kobiecej wychodził krtani. Przytem często wpada w ochrypłość, jak twierdzą lekarze, skutkiem rozdrażnionych nerwów. Aby chrypkę złagodzić, musi kanclerz od czasu do czasu odchrząkiwać, a fizjologiczną tę funkcję spełnia on bez względu na miejsce, w którem przypadnie, przerywając nieraz w połowie słowo, czem naraża tok mowy na niepożądaną przerwę. Ponieważ zaś w ogóle włada słowem dobrze, mówi płynnie, powstało podejrzenie, że owe krząkanie zaliczyć należy do rzędu oratorskich podstępów, że zdąża ono nie na osłabienie lecz owszem do podniesienia efektu. Rozpocząwszy naprzykład ostry okres, obudza w słuchaczach nadzieję, że gromem ugodzi w przeciwnika; w najsilniejszem jednak miejscu następuje długie odchrząkiwanie i sentencja kończy się nagle w sposób, którego nikt nie byłby mógł przewidzieć. Tak n. p. w jednej z swych mów powiedział: „Służę cesarzowi wiernie; czy w tej służbie zginę, to mi wszystko jedno, a jeżeli — (długotrwałe chrząkanie, wszyscy domawiają sobie w duchu utarte frazesy obelgi; Bismark kończy po chwili:) powinno to być także obojętne“. (Wesołość).

W wygłaszaniu mów swych kanclerz nie przestrzega jednego tempa. Potok wyrazów toczy się to szybciej, to powolniej stosownie do stanu, w którym chwilowo mowca się znajduje. Tak samo niejednolitem jest natężenie głosu kanclerza; od szeptu przechodzi on nieraz niespodzianie do [illegible] prawie okrzyku, rozdzierającego uszy słuchaczom. Patos jednak we właściwem znaczeniu jest mu nieznany [illegible]. Gromiąc przeciwników, przybiera Bismark minę niewinnego jagniątka, które nie pragnęłoby nikomu zamącić wody [illegible] na delikatności tonu, z jaką obrazuje ich o- [illegible]

W nielicznych tylko wypadkach opanowywała go furja gniewu do tego stopnia, że widocznem było, iż lawa obelg z wzburzonego wylewa się wulkanu. W takich razach nabrzmiewają kanclerzowi wszystkie żyły na twarzy, oczy ciskają piorun po piorunie, a huk tym gromom dostarcza ręka, uderzająca gwałtownie o trybunę.

W regule jednak stara się książę nadawać swym mowom ton eleganckiej politycznej konwersacji. Przemawia on swobodnie, a logiczna konsekwencja z jaką wyłania się zdanie ze zdania, ustęp z ustępu, jest w istocie zdumiewająca. Urozmaicenia mowom jego dostarcza spokojny sarkazm, przechodzący niejednokrotnie w sferę humoru; wówczas nikt ze słuchaczy nie może się powstrzymać od śmiechu, i sami nawet protokolanci podpadali temu objawowi wesołości.

Zazwyczaj mowa kanclerza jest improwizacją, przy której posługuje się jedynie wykrawkami z gazet i zapiskami cytatów. Do ostatniej jednak mowy, może z powodu nadzwyczajnej doniosłości tejże, przygotował się książe sumiennie; wszedł do sali z wielką teką w ręku, w której wnętrzu kryło się mnóstwo notatek i zapisków. Ta teka zawierała mowę już opracowaną, jeśli nie w całości, to w głównych przynajmniej zarysach.

Twarz jego zrazu spokojna, ledwie zasiadł, zdradzać poczęła nerwowe rozdrażnienie. Chwytał na przemiany to za ołówek, to za tekę, to znów odwilżał usta napojem, który w szklance przed nim postawiono, a który składał się z ulubionej jego w takich razach mieszaniny wody i odrobiny koniaku. Mięszaninę tę jednak widocznie źle sporządzono, bo po pierwszym zaraz hauście zdradzał kanclerz olimpijskiem mruczeniem, iż przyzwyczajony jest do czego innego.

Podano mu zatem drugą szklankę, z płynem ciemniejszego już koloru, silniejszym też pewnie, niż rosyjska przyjaźń. To go uspokoiło.

Rozpoczynając mowę, miał minę taką, jakby przystępował do spełnienia niezbyt miłego obowiązku. Wrażenie to pozostało u słuchaczy aż do ostatniej chwili mowy; snać przykrem było to, co podawał posłom do wiadomości, a przykrzejszem może, o czem przemilczał. Mówił też przez cały czas tak cicho, że ledwie go słyszano i to jest powód, dlaczego pierwsze teksty mów podanych przez dzienniki w tylu miejscach były niedokładne, ba nawet fałszywe.

Mowa trwała przeszło dwie godziny. W ciągu jej kanclerz był tak znużony, że musiał kilka razy usiąść na krzesło i prawić siedząc.

Jaki będzie skutek tego najnowszego płodu Bismarkowskiej swady, dziś jeszcze przesądzać nie można. W każdym razie jednak rychła przyszłość rozwiąże tę zagadkę.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dziś „Marta“ opera Flotowa.

W niedzielę po południu o godzinie 3. „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera, z p. Zimajer. Wieczór po raz czwarty „Małżeństwo Apfel“, komedja w 4 aktach K. Zalewskiego.

W poniedziałek cztery jednoaktówki.

— Henryk Siemieradzki w prywatnym liście, pisanym z Rzymu, o wydanym w Krakowie dwutygodniku *Świat* wyraża następującą opinię: „Posyłam serdeczne powinszowania, — jest naprawdę czego winszować. Całości tak artystycznej i eleganckiej jeszcze żadne z pism polskich nie przedstawiało. Gdyby *Świat* nie zdobył sobie u nas rozgłosu i powodzenia, należałoby chyba wątpić o smaku polskiej publiczności“.

Uznanie dla *Świata* coraz szersze zatacza koła. *Le livre*, jeden z najpoważniejszych, najbardziej cenionych i najrozgłośniej znanych przeglądów paryskich, zażądał od *Świata* wymiany, uważa bowiem naszą galicyjską obrazkową publikację za noszącą na sobie charakter wyższy i zupełnie europejski. *Evénément* bardzo pochlebnie wyraża się także o całości pisma.

— Bianka Bianchi nadworna wiedeńska śpiewaczka koloraturowa, wystąpi we Lwowie z koncertem d. 26. lutego. Kierownictwo koncertu objął p. dyr. Marek.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 31. stycznia 1888 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 14.297.300, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 12,957.600, asygnacji kasowych zł. 2,567.950.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 10. lutego: Tendencja mdła.

Pszenica 7·56 do 7.92, owies 5.91 do 6 12. żyto 6·15 do 6 26, kukurudza 6 52 do 6 51. Okowita 27 08 do 28.—.

Z Budapesztu donoszą 9. bm.: Pszenica 7.27 do 7.69, kukurudza 5·99, owies 5.60, spirytus 24 25.

Berlin 9. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 162 50, na czerwiec-lipiec 167.50, żyto loco 116, na kwiecień-maj 119.50, na maj-czerwiec 121 75, na czerwiec-lipiec 123 75. Spirytus (oclony) na kwiecień-maj 98 90, na maj-czerwiec 99.60. Owies na kwiecień-maj 112 —, na czerwiec-lipiec 114 25.

Wrocław 9. bm.: Stara pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·10, żyto (83 funt.) stare 11 30, nowe 10.40, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·40, spirytus na luty 47 90.

Szczecin 9. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 165·50, na czerwiec-lipiec 169.50, żyto na kwiecień-maj 116·—. na czerwiec-lipiec 120·50.

Nafta. Wiedeń galicyjska marka Skrzyński 22 75. Hamburg 7 20, na sierpień-grudzień 7.30. Brema 7 35. Antwerpia $19^1/_4$.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramu *Gazety urzędowej*, ministerjum obrony krajowej postanowiło zawezwać do tegorocznego poboru wojskowego także klasę czwartą z Galicji i Krainy.

Z Berlina donoszą: Rząd niemiecki zupełnie jest zadowolony z wrażenia, jakie wywarła mowa ks. Bismarka w Rosji. Panuje tu przekonanie, że mowa ta oddziała w najbliższej przyszłości zupełnie uspakajająco, a jeżeli Rosja nie może zaraz zaprzestać zarządzeń wojskowych, to mają to za zupełnie wytłumaczone; więc nawet w razie chwilowej kontynuacji środków wojskowych w Rosji nie uważałyby koła berlińskie położenia za pogorszone.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 11. lutego. *N. Fr. Presse* podaje treść traktatu, zawartego między Austrją a Włochami. Wedle niego przyrzeka Austrja Włochom przychylną neutralność na wypadek wojny włosko-francuskiej. Taką samą neutralność obowiązują się zachować Włochy w razie wojny austrjacko-rosyjskiej. Austrja przyrzeka nadto protegowanie interesów włoskich na morzu Śródziemnem i na półwyspie Bałkańskim, gdzie bez porozumienia z Włochami nic nie przedsięweźmie.

Włochy przyjmują natomiast na siebie zobowiązanie, iż wezmą udział w walce po stronie Austro-Węgier i Niemiec, gdyby oba te państwa, lub same tylko Niemcy przez Francję i Rosję równocześnie napadnięte zostały.

Budapeszt d. 11. lutego. Na wczorajszym balu siedmiogrodzkiego Towarzystwa rolniczego, wyrażał się następca tronu, mówiąc z hr. Aurelim Dezseffym, z jak największem uznaniem o politycznej bystrości Andrassego, jako twórcy austro-niemieckiego przymierza.

Praga d. 11. lutego. *Narodni Listy* napadają z całą gwałtownością na wnioskodawców immatrykulacji traktatu austro-niemieckiego, nazywa ich pruskimi ajentami i motłochem politycznym, który Czechy nogą kopią i od siebie odpędzają.

Hlas Naroda oświadcza, że Rieger obstaje w zupełności za antonomicznemi podstawami wniosku ks. Liechtensteina.

San Remo d. 11. lutego. Stan cesarzewicza niemieckiego nie pogorszył się, dotychczas gorączki nie było. Cesarzewicz cały dzień wczorajszy nie kładł się do łóżka, i może już połykać, ale tylko potrawy płynne.

Paryż d. 11. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów obradowano nad etatem kolonij, poczem 263 głosami przeciw 239 przywróciła kredyt 611.000 franków na potrzeby duchowieństwa. Minister handlu konstatuje, że roboty około wystawy powszechnej idą pomyślnie i wystawa w pierwotnie naznaczonym terminie d. 5. maja otworzoną zostanie.

Paryż d. 11. lutego. Tutaj zaprzeczają pogłosce o wybuchu między chrześcianami a muzułmanami w Bejrucie.

Konstantynopol d. 11. lutego. (Biuro Reutera.) Wiadomość o cofnięciu nominacji Kiazim baszy na komisarza tureckiego w Sofii niema podstawy.

Madryt d. 11. lutego. Izba posłów 262 głosami przeciw 61 przyjęła adres do tronu. Przeciw adresowi głosowali reformiści i konserwatyści, a republikanie wstrzymali się od głosowania.

Rzym d. 11. lutego. „Ajencja Stefani“ donosi: Wiadomość, jakoby rząd postanowił odwołać wojska z Massawy, tudzież jakoby położenie Włochów w Afryce stało się krytycznem, jest fałszywą. Również nie ma podstawy pogłoska o klęsce Włochów d. 7. bm. Minister wojny ponownie zaprzecza, jakoby komendant wojsk włoskich w Afryce zażądał posiłków.

Londyn d. 10. lutego. Wczoraj aresztowano deputowanego Pyne (parnelistę) w chwili, gdy chciał wejść do gmachu parlamentu. Aresztowany za wykroczenia przeciw ustawie o podburzaniu, będzie Pyne odstawiony do Dublina i tam pod sąd oddany.

Londyn d. 11. lutego. Wczoraj poczęła się w Izbie posłów rozprawa adresowa. Sekretarz dla spraw irlandzkich Balfour, bronił polityki irlandzkiej, podnosząc, że ustawa o podburzaniu wywołała stanowcze polepszenie sytuacji i zmniejszenie zbrodni, zwłaszcza w hrabstwach Kerry i Clare, gdzie liga narodowa całkiem stłumioną została.

Petersburg d. 11. lutego. Według *Grażdanina*, są w tutejszych kołach kompetentnych przekonani, że obawy wojenne nie mają podstawy. Doszła tu już w całej osnowie mowa ks. Bismarka, i wywarła silniejsze i głębsze wrażenie, niż streszczenie telegraficzne.

Na zapytanie oświadczył minister Fergusson, że rząd nie zawarł żadnego takiego układu, któryby Anglię do materjalnej akcji zniewalał, a o którymby Izba nie wiedziała. Dep. Labouchere zapytuje o różnicę między akcją w ogóle a akcją materjalną. Minister odpowiada, że akcja materjalna polega na zobowiązaniu militarnem.

Bruksela d. 11. lutego. *Nord*, omawiając ogłoszenie traktatu austro-niemieckiego i mowę ks. Bismarka, oświadcza, że pierwszy nie wywarł w Petersburgu żadnego wrażenia, gdyż znano go już tam oddawna, a pokojowa polityka Rosji wyklucza wszelką możność napadu z jej strony na sąsiednie mocarstwa. Napad związanych traktatem państw na Rosję byłby również niedorzecznym, jak napad Rosji na sprzymierzonych.

Mowa ks. Bismarka była natomiast bardzo sympatycznie przyjętą, gdyż zawiera w sobie nietylko szczere życzenia pokoju, ale także ściśle określony program załatwienia sprawy bułgarskiej. Jeśli po słowach ks. Bismarka nastąpią czyny, to zniknie z widowni politycznej jedyna kwestja, która mogła Europę niepokoić.

Rosja nie żąda niczego więcej, jak tylko przywrócenia swego wpływu na Bułgarję. *Nord* spodziewa się też, że sprawa bułgarska wejdzie niebawem w stadjum pokojowych rokowań dyplomatycznych.

Wiedeń d. 11. lutego 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 269.40. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 75. Akcje węgierskie Banku kredytowego 271.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 101.—. Akcje Unionbanku 190 —. Akcje kolei Karola Ludwika 191.25. Akcje kolei Północnej 246 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 80 50 Akcje kolei Alfoldzkiej 172.—. Akcje kolei Państwowej 215 —. Akcje kolei Lw.-Czern 208.50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 151 50 Losy komunalne wiedeńskie 128 25. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. 101.—. Akcje kolei półn eno-zachod (lit. B. Elbethal) 155 —. Losy regulacji Cisy 122 —. Akcje Banku dla krajów koronnych 205 75. Renta węg. złota 4 prct. —.—. Akcje Bankvereinu 82 75. Rosyjski rubel papierowy 108. —. Losy premjowane węg. 119.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 77.90. 5% renta austr. papier. 92.—. 4% renta austr. złota 108 40. 4% renta węg. złota 96.47. 5% renta węg. papierowa 83.—. Napoleondory —.—. Marki niem. 62 22.

Berlin d. 10. lutego godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 173 80. Akcje austrjackie kredytowe 138 87. Akcje kolei Karola Ludw. 77.—. Austrjackie banknoty 160.40. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 32 62. Rosyjska pożyczka wschodnia 52 20. 5 prct. listy Królestwa Polskiego 53 50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lutego 1888

Hotel Europejski. F Meduna z Przemyśla. M. hr Poniński z Soroka. W. Angeline z Krakowa. J. Pisz z Tarnowa. O Wellmann z Czeraiowiec. J Rosensweig z Wiednia. A. Mysłowski z Skorepca. J Sztembarth z Królestwa B Dzierzbicki z Królestwa. K. Jaworski z Ostrowczyka.

Hotel Francuski. Em. hr. Dunin Borkowski z Ponikwy. A Stojałowski ze Stryja J Mittelmann z Wiednia M Glück z Wiednia H Hirschberg z Lodzi. E. E. Knschnitzky z Gliwic.

Hotel Żorza. L Garapich z Cebrowa F Sain z Wiednia. J dr Dobrzański z Olessy A. Carles i L Hewiena z Metzu. Dr. Ziemiański z Przemyśla. E. Podoski z Wołynia

Hotel Langa. Z. Dobrowolski z Słupniey. G. Heller z Tryestu. Ed dr. Schenring z Wieiezki. Em dr. Schanker z Złoczowa. Kl dr Bill z Złoczowa. S. Pineles z Wiednia. L. Kletschhoff z Berlina.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11 lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żąd.
Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m. k.	—.—	194 25
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	210 50
Banku hypotecznego gal po 200 zł w. a.	—.—	[illegible]
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żąd.
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	——	——
" " 5%	96 50	98 —
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	[illegible]	101 25
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	[illegible]	92 [illegible]
Towarzystwa kred. galic. 5%	9 .50	[illegible]1 —
" kredyt. gal ziem. 4%	—.—	6
" kred. gal ziem. 5% los. w 37 l	99.50	101 —
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l	—.—	92
" kredytowego gal ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l	92 75	93 75
" kred. gal ziem. 4% los. w 56 l	—.—	91 50

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żąd.
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żąd.
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100. —	101 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100. —	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	1[illegible]5.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	—.—	93.—

V. Losy

	płacą	żąd.
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50

VI. Monety.

	płacą	żąd.
Dukat holenderski	5.91	6.—
Dukat cesarski	5.94	6.05
Napoleondor	9 9[illegible]	10.08
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1 4[illegible]	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1\,7^1/_2$	$1\,9^1/_2$
100 marek niemieckich	61 90	62 [illegible]5
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefont Nr. 174 A·)